

Ziarenko kawy, czyli o tym, że warto dzielić się z innymi



W małej etiopskiej wiosce żyło bardzo zgrane rodzeństwo – Tesfa i Taitu. Pewnego dnia Tesfa znalazł tajemnicze ziarenka i chciał posadzić je daleko od wioski, żeby nie pokazywać innym swego skarbu. Taitu jednak po raz pierwszy nie zgodziła się z nim – przekonana, że lepiej będzie zasadzić ziarenko tam, gdzie będą mogli się o nie troszczyć i zobaczyć owoce wszyscy sąsiedzi. Jak myślicie, co dalej działo się z tym skarbem?



Propozycje do rozmowy z dzieckiem po wystuchaniu bajki:

1. O co pokłócili się Tesfa i Taitu?
2. Gdzie Taitu zasadziła swoje ziarenko kawy? A gdzie swoje zamierzał zasadzić Tesfa?
3. Co to znaczy, że należy dzielić się z innymi?

Zadania rysunkowe dla dziecka po wystuchaniu bajki:

1. Tesfa i Taitu urządzą przyjęcie dla rodziny i przyjaciół. Chcą ich poczęstować pyszną, pachnącą kawą. Wspólnie zaprosili mamę, tatę, babcię oraz dziadka. Taitu zaprosiła dodatkowo dwie koleżanki, a Tesfa trzech kolegów, wujka oraz ciocię. Otocz pętlą tyle filiżanek, ilu gości będzie na przyjęciu.



BAJKA: Ziarenko kawy, czyli o tym, że warto dzielić się z innymi

Chcę wam opowiedzieć historię z bardzo dalekich stron. Wydarzyła się ona tysiące kilometrów stąd, w odległej Etiopii, gdzie czas wolno przeplata gorące dni z chłodnymi afrykańskimi nocami. W małej etiopskiej wiosce u podnóża gór żyło rodzeństwo. Starszy brat Tesfa uważał się już prawie za dorosłego, mimo że miał 13 lat. Młodsza siostra Taitu we wszystkim słuchała Tesfy. Razem pracowali, bawili się, jedli.

– Jakie to zgodne rodzeństwo. Takie mądre i dobre dzieci – mówili mieszkańcy wioski.
– Udały nam się – odpowiadali rodzice. – Będzie z nich pociecha. Mówi się, że brat z siostrą zwykle się kłóca, ale nie nasze pociechy.

Wioska Taitu i Tesfy leżała na wąskim pasie równiny. Srogie i niedostępne góry niemal pionowo strzelały w górę na obu jej krańcach. Wokół wioski leżało wiele kamieni i odłamków skał. Ileż to razy Tesfa i Taitu pomagali rodzicom albo babci je uprzętać, żeby pług mógł zaorać ich małe poletko nieopodal wsi.

Pewnego ranka dziewczynka obudziła się, ale co to?! W chacie nie było brata, a tak lubił sobie pospać do późna!

– Tesfa, gdzie jesteś? – zmartwiła się Taitu. – Mieliśmy pograć w piłkę, a potem nazbierać dla mamy ziół.

Nagle z oddali usłyszała krzyk.

– Taaaaiitttu, Taaaaiittuuuu – krzyczał brat dziewczynki. Ale nie ze strachu, tylko radośnie, biegnąc ku wiosce z samego skraju równiny.

Nie trwało to długo, bo przecież Etiopia to ojczyzna najlepszych na świecie biegaczy. Tesfa dobiegł tak przejęty, że ze zmęczenia i emocji nie mógł złapać tchu.

– Zobacz, siostrzyczko, co znalazłem! – wypalił wreszcie. W dłoni trzymał małe zawiniątko. Okazało się, że w opakowaniu z liścia kryją się dwa małe ziarenka. Maluteńkie i jakby pęknięte w środku.

– Co to za ziarenka, braciszku? – zapytała Taitu. Tesfa nie wiedział, ale jak to starszy brat, zaczął się trochę wymądrzać.

– Wiesz, to są te... no, te... zaczarowane ziarenka, które afrykański czarodziej ukrył pod głazem. A ja je znalazłem!

– To co z nich wyrośnie? – dopytywała zaciekawiona dziewczynka.

– Musimy się przekonać. Ale najpierw wyruszymy daleko w góry, by zasadzić nasionka z dala od ludzkich oczu. Wiesz przecież, że ktoś może nam skraść ten skarb! – tłumaczył chłopiec.

I wtedy stało się coś, co się nie wydarzyło nigdy przedtem. Taitu nie zgodziła się z Tesfą!

– Ja nie chcę nigdzie iść, bo nigdy nie odchodziłam daleko od wioski. Zasadźmy nasiona tutaj. Łatwiej będzie je podlewać i ich doglądać – oświadczyła bratu.

Ambitny Tesfa chciał jednak postawić na swoim. Koniec końców, poszedł z jednym ziarenkiem w góry, a jego siostra drugie zasadziła w ogródku przy wiosce.

Oj, jak się zaczęli niepokoić rodzice Taitu i Tesfy. Bo mijały dni, a chłopak nie wracał. Taitu strasznie się o niego bała i miała do siebie żal, że nie powstrzymała chłopca. Ale cóż? Starszy brat poszedł, a ona codziennie podlewała ziarenko. Najpierw zmieniło się w zielony załążek, potem w łodyżkę z listkami, a na końcu w krzaczek. Roślina rosła tak szybko, że wszyscy przychodzili oglądać to чудо. Pomagali – spulchniali ziemię, podlewali, odganiaли ptaki.

Cała wieś chroniła roślinkę, ale i cała wieś martwiła się o Tesfę, który przepadł bez śladu!

– Idzie! Idzie! Ktoś idzie! – zakrzyknęły pewnego dnia dzieci bawiące się na pagórku. To rzeczywiście był brat Taitu. Wyglądał, jakby wpadł do pełnej pyłu kopalni. Brudny, ze zmierzwionymi włosami, podartymi spodniami i torbą w strzępach.

– Co ja przeżyłem! Co ja przeżyłem – wydukał tylko.

Okazało się, że szedł kilka dni pod górę, a potem zgubił drogę i błąkał się pod szczytami. Skończyło się jedzenie, skończyło się picie. Wreszcie okazało się, że... zgubił ziarenko!

– Jak to?! Biedaku, wychodzi na to, że szedłeś zupełnie po nic! – zaszlochała babcia. A Tesfa wyjął zmęczone ręce z kieszeni, żeby rozłożyć je bezradnie. I w tym momencie z kieszeni na ziemię wyleciało... ziarenko. Zgubione ziarenko!

– Wiercie mi albo nie, to magiczne ziarenko – rzekła babcia, która była najmądrzejszą kobietą w wiosce. – Skryło się, żebyś go nie posadził na pustkowiu, bo nie chciało rosnać dla nikogo. Czekają, aż wrócisz, żeby wykiełkować tu, obok ludzi. Aby podzielić się z nimi niesamowitym smakiem. Tak jak Taitu podzieliła się z nami i wspólnie wyhodowaliśmy roślinę.

– A co to za roślina, babciu? – spytał zawstydzony swoją bezsensowną wyprawą Tesfa.

– To kawa. Jej nasionka suszy się, praży, mieli i potem zaparza się wspaniałym napój. Ten napój to symbol tego, że człowiek z człowiekiem siada w zgodzie, żeby wspólnie raczyć się smakiem. W zgodzie, dzieląc się tym, co ma – wytłumaczyła babcia.

I tak kawa nauczyła czegoś Taitu i Tesfę. Kawa, z której słynie Etiopia, jest teraz pita na całym świecie właśnie wtedy, gdy ludzie chcą ze sobą posiedzieć w szczęściu i w zgodzie.